

Łotewscy wyborcy rozwiązali Sejm

29 lipca 2011

ŁOTWA. 23 lipca na Łotwie odbyło się referendum w sprawie skrócenia Sejmu X kadencji. O jego przeprowadzeniu zdecydował w ostatnich dniach swojego urzędowania były już prezydent Łotwy Waldis Zatlers.

Deklarowanymi argumentami na rzecz tej inicjatywy była utrata zaufania wyborców, nieformalne wpływy oligarchów na działalność posłów i ministrów, próby blokowania istotnych decyzji w sferze wymiaru sprawiedliwości oraz odmowa wydania przez Sejm zgody na dokonanie przeszukania w domu jednego z parlamentarzystów podejrzewanych o działania korupcyjne. Niewykluczone, że istniały również jakieś dodatkowe przyczyny decyzji, ale można się ich tylko domyślać. W efekcie łotewscy wyborcy po raz pierwszy w historii zyskali możliwość realizacji swojego prawa do rozwiązania Sejmu.

Według wstępnych danych w referendum wzięło udział 689 823 wyborców na terytorium Łotwy i poza jej granicami, co stanowi około 44,73% wyborców Sejmu X kadencji. Frekwencję, biorąc pod uwagę porę roku, i tak możemy uznać za wysoką. Jako że nie obowiązuje próg frekwencji, liczba głosujących była w pełni wystarczająca do uznania wyników referendum za wiążące. 94,3% biorących udział w głosowaniu, podobnie jak wcześniej wskazywały sondaże, opowiedziało się za skróceniem kadencji. Podsumowując wstępne wyniki, już dziś uznać możemy, że Sejm X kadencji zakończył swą działalność, co zresztą nie było zaskoczeniem dla partii politycznych. Niektóre z nich jeszcze tydzień przed referendum zdołały odbyć kongresy założycielskie, zadeklarować udział we wrześniowych wyborach, a nawet przygotować listy kandydatów.

Co wyniki referendum oznaczają dla łotewskich wyborców? Na

pierwszy rzut oka, naród zyskał możliwość wypowiedzenia wotum nieufności legislaturze i przypomnieć jej członkom, że nie są tak bezkarni, jak im się mogło wydawać. Ten precedens może wymusić na posłach zastanowienie nad obietnicami wyborczymi i celach ich zasiadania w Sejmie oraz dać wyborcom jeszcze jedną możliwość oddania głosu na najbardziej zasługujących na to kandydatów. Z drugiej jednak strony, we wrześniowych wyborach będą kandydować ci sami ludzie, których wyborcy „wyprosili” z Sejmu 23 lipca. Wybór będzie zatem ograniczony do tych samych twarzy. Wyborca zaś uzyska ten sam efekt, tyle że w nowym opakowaniu. Nadzieja na nowe siły polityczne jest bardzo niewielka. Łotewski rynek wyborczy jest na tyle mały i specyficzny, że trudno oczekiwać po wrześniowych wyborach jakichś radykalnych zmian. Jedyne, co się może stać to zmiana ilościowych proporcji zasiadających w Sejmie ugrupowań.

Z punktu widzenia procesu demokratyzacji Republiki Łotewskiej prawną możliwość rozwiązania Sejmu stanowi ważny, aczkolwiek jeszcze nie decydujący krok. Przede wszystkim dlatego, że to nie wyborcy uruchamiają jej bieg. O referendum w sprawie rozwiązania Sejmu zdecydować może wyłącznie prezydent, który może przecież uczynić to z personalnych pobudek. W wyniku referendum społeczeństwo pozbywa się z parlamentu posłów, którzy utracili jego zaufanie, by kilka miesięcy później – w warunkach ograniczonego rynku wyborczego – wybrać tych samych ludzi w kolejnych wyborach. Dla otwarcie łotewskiego rynku politycznego miałoby chyba sens wyeliminowanie z udziału w wyborach na okres przynajmniej jednej kadencji tych parlamentarzystów, których kadencja uległa skróceniu. Tylko w takim przypadku uzyskać można określony efekt. W obecnej sytuacji państwo traci kolejne środki na organizację i przeprowadzenie referendum, a obywatele – wiarę, że mogą cokolwiek zmienić.

Opracowanie: Siergiej Błagowieszczeński (NV0 „Political initiative”)

Źródło: [Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych](#)